

Teatr wielkich namiętności

1

(„Angelo — tyran Padwy” — sztuka Wiktora Hugo przekład Marian Żurawek. Premiera w Teatrze Polskim we Wrocławiu w dniu 2.VII. br. Reżyseria dyr. Wilam Horzyca, scenografia Jadwiga Przeradzka).

Gwiazdą jedyną i nieporównaną poezji francuskiej nazwał Wiktora Hugo znakomity poeta Paul Eluard w przemówieniu, wygłoszonym w Moskwie z okazji 150 rocznicy urodzin wielkiego pisarza. Walka o sprawiedliwość, obrona uciśnionych, ostre, namiętne oskarżenie ciemięzców — oto treść, oto sens całej twórczości Wiktora Hugo.

Dlatego właśnie twórczość jego, twórczość prawdziwie ludzka, fałszowana jest i ukrywana głęboko w krajach kapitalistycznych. Dlatego też nic dziwnego, że amerykańskie gestapo — FBI, osławione już niejednokrotnie z powodu swej „znajomości” kultury z uporem poszukuje „antyamerykańskiego” autora „Nędzników”, a w Paryżu zmarshalizowany rząd francuski „nie może” odbudować zniszczonego przez hitlerowców pomnika poety i zasłania dyskretnie jego postument... reklamą samochodów Forda.

Ale Wiktor Hugo posiada o wiele piękniejszy pomnik od posągu zburzonego przez hitlerowców, pomnik „trwalszy od spiżu” — wyryty w sercach i umysłach milionów ludzi milujących postęp i sprawiedliwość. Cały postępowy świat w 150 rocznicę urodzin W. Hugo oddaje mu hołd, hołd jego wspaniałej twórczości.

Jednym z przejawów tego hołdu jest wystawienie w Teatrze Polskim we Wrocławiu sztuki Wiktora Hugo „Angelo — tyran Padwy”. Trzeba powiedzieć, że zespół teatru wrocławskiego, wystawiając jako jedyny w Polsce, sztukę Wiktora Hugo, stanął przed niełatwym zadaniem, a starając się z pełnym pietyzmem przedstawić idee zawarte tak w treści sztuki, jak i w poszczególnych jej postaciach — musiał włożyć wiele wysiłku w opracowanie sceniczne trudnego dramatu romantycznego.

Bo dramat romantyczny, którego twórcą i najbardziej zaciętym bojownikiem na terenie Francji był Wiktor Hugo (premiera jego sztuki „Hernani” w r. 1830 stała się przełomowym wydarzeniem w dziejach teatru francuskiego) — to dramat wielkich namiętności, wielkiej miłości, wielkiej nienawiści, a jednocześnie namiętne, ostre oskarżenie systemu społecznego, który sprawia, że jeden człowiek może uciskać drugiego, może go wydawać na śmierć, nędzę, upodlenie i poniewierkę.

Zobaczmy, jak określa sam Hugo sens „Angela”, co chce w tej sztuce przedstawić: „W akcji całkowicie wpływającej z serca, ukazać dwie poważne, lecz bolesne postacie: kobietę z towarzystwa i kobietę spoza niego, inaczej mówiąc w dwu postaciach przedstawić wszystkie kobiety, całą kobietę. Pokazać te dwie kobiety, które całą Kołobiecność streszczają w sobie, często szlachetne, zawsze nieszczęśliwe... Tam dostrzec błąd, gdzie błąd tkwi, wlec w mężczyźni, który jest wszechwładny, i w ustroju społecznym, który jest absurdem... Przeciwstawić tym kobietom dwu mężczyzn: małżonka i kochanka, władcę i banitę i zmieścić w nich po przez tysiące drobnych powikłań te wszystkie stosunki zwyczajne i niezwykłe, jakie łączą mężczyznę z jednej strony z kobietą, z drugiej strony — ze społeczeństwem”. (cytuje ze „Słowa wstępnego” W. Hugo w tłum. M. Żurawka).

Można by dyskutować, czy Hugo w swej sztuce zdołał całkowicie wypełnić nakreślone postulaty. W każdym razie „Angelo” choć niejednokrotnie może wywołać pewne zastrzeżenia, przez swoje pełne życia i prawdy postacie, przez potęgienie niesprawiedliwości, podłości gwałtu i samowoli morderczych, przez namiętne oskarżenie ciemięzcy i ustroju, który tym ciemięzcy i ich sługusom daje możliwość popełniania zbrodni, jest sztuką wiecznie aktualną.

Tym większa jest zasługa zespołu „Teatru Polskiego”, że zdołał, choć nie w pełni, oddać prawdę życiową tej sztuki. Niezmiernie staranna reżyseria dyr. Horzyca wydobyla na jaw wszystkie jej walory i częściowo stuszczała braki.

Partie kobiece — Katarzyna i Tyzbe są najważniejszymi, a także najtrudniejszymi, do odtworzenia elementem sztuki. Katarzyna w wykonaniu Małgorzaty Lorentowicz była wybitnym osiągnięciem artystycznym. Renata Fiałkowska w bardzo trudnej roli Tyzbe dała postać prawdziwej kobiety, która kocha i nie nawidzi, mści się i poświęca z miłości. Końcowa scena śmierci Tyzbe wielu widzom wycisnęła łzy z oczu — to jest

niewątpliwym triumfem gry aktorskiej Renaty Fiałkowskiej. Ciekawie i konsekwentnie przeprowadził rolę Angela Władysław Pawłowicz. Był dostojny i groźny, despotyczny i zły, a jednocześnie bojaźliwy w stosunku do wszechwładnej „Kady dziesięciu”.

Natomiast Zbigniew Niewczas nie zdołał udźwignąć roli Rodolfa. Dobry w scenach obojętności, zaledwie zaowalający jako namiętny kochanek, był już zupełnie nieprawdziwy w chwilach, gdy miał przedstawić zaślepienego rozpaczą i nienawiścią mściciela śmierci swej ukochanej.

Ciekawie odtworzył zdradziecką postać Homodei Andrzej Polkowski. Może nieco przeszarżował demonizm tego osobnika, ale teatr romantyczny nie boi się szarży, tak, że stwierdzić można, iż rola ta została obsadzona nadspodziewanie dobrze.

Piękne dekoracje i stroje spełniły dobrze swoją rolę. Reasumując — mamy piękne przedstawienie, które niewątpliwie cieszyć się będzie dużym powodzeniem, a jednocześnie zapoznaje społeczeństwo Wrocławia z niezbyt znaną twórczością sceniczną wielkiego poety — rewolucjonisty.

Zbigniew Rossman

Teatr wielkich namiętności

1

(„Angelo — tyran Padwy” — sztuka Wiktora Hugo przekład Marian Żurawek. Premiera w Teatrze Polskim we Wrocławiu w dniu 2.VII. br. Reżyseria dyr. Wilam Horzyca, scenografia Jadwiga Przeradzka).

Gwiazdą jedyną i nieporównaną pozycji francuskiej nazwał Wiktora Hugo znakomity poeta Paul Eluard w przemówieniu, wygłoszonym w Moskwie z okazji 150 rocznicy urodzin wielkiego pisarza. Walka o sprawiedliwość, obrona uciskanych, ostre, namiętne oskarżenie ciemięzców — oto treść, oto sens całej twórczości Wiktora Hugo.

Dlatego właśnie twórczość jego, twórczość prawdziwie ludzka, fałszowana jest i ukrywana głęboko w krajach kapitalistycznych. Dlatego też nie dziwnego, że amerykańskie gestapo — FBI, osławione już niejednokrotnie z powodu swej „znajomości” kultury z uporem poszukuje „antyamerykańskiego” autora „Nędzników”, a w Paryżu zmarshalizowany rząd francuski „nie może” odbudować zniszczonego przez hitlerowców pomnika poety i zasłania dyskretnie jego postument... reklamą samochodów Forda.

Ale Wiktor Hugo posiada o wiele piękniejszy pomnik od posągu zburzonego przez hitlerowców, pomnik „trwalszy od spisu” — wyryty w sercach i umysłach milionów ludzi miłujących postęp i sprawiedliwość. Cały postępowy świat w 150 rocznicę urodzin W. Hugo oddaje mu hołd, hołd jego wspaniałej twórczości.

Jednym z przejawów tego hołdu jest wystawienie w Teatrze Polskim we Wrocławiu sztuki Wiktora Hugo „Angelo — tyran Padwy”. Trzeba powiedzieć, że zespół teatru wrocławskiego, wystawiając jako jedyny w Polsce, sztukę Wiktora Hugo, stanął przed niełatwym zadaniem, a starając się z pełnym pietyzmem przedstawić idee zawarte tak w treści sztuki, jak i w poszczególnych jej postaciach — musiał włożyć wiele wysiłku w opracowanie sceniczne trudnego dramatu romantycznego.

Bo dramat romantyczny, którego twórcą i najbardziej zaciętym bojownikiem na terenie Francji był Wiktor Hugo (premiery jego sztuki „Herhant” w r. 1830 stała się przełomowym wydarzeniem w dziejach teatru francuskiego) — to dramat wielkich namiętności, wielkiej miłości, wielkiej nienawiści, a jednocześnie namiętne, ostre oskarżenie systemu społecznego, który sprawia, że jeden człowiek może uciskać drugiego, może go wydawać na śmierć, nędzę, upodlenie i poniewierkę.

Zobaczmy, jak określa sam Hugo sens „Angela”, co chce w tej sztuce przedstawić: „W akcji całkowicie wypływającej z serca, ukazać dwie poważne, lecz bolesne postacie: kobietę z towarzystwa i kobietę spoza niego, inaczej mówiąc w dwu postaciach przedstawić wszystkie kobiety, całą kobietę. Pokazać te dwie kobiety, które całą kobiecość streszczają w sobie, często szlachetne, zawsze nieszczęśliwe... Tam dostrzec błąd, gdzie błąd tkwi, więc w mężczyźnie, który jest wszechwładny, i w ustroju społecznym, który jest absurdem... Przeciwstawić tym kobietom dwu mężczyzn: małżonka i kochanka, władcę i banitę i zmieścić w nich po przez tysiące drobnych powikłań te wszystkie stosunki zwyczajne i niezwykłe, jakie łączą mężczyznę z jednej strony z kobietą, z drugiej strony — ze społeczeństwem”. (cytuję ze „Słowa wstępnego” W. Hugo w tłum. M. Żurawki).

Można by dyskutować, czy Hugo w swej sztuce zdołał całkowicie wypełnić nakreślone postulaty. W każdym razie „Angelo” choć niejednokrotnie może wywołać pewne zastrzeżenia, przez swoje pełne życia i prawdy postacie, przez potępienie niesprawiedliwości, podłości gwałtu i samowoli możliwych, przez namiętne oskarżenie ciemięzcyli i ustroju, który tym ciemięzcycelem i ich sługusom daje możliwość popełniania zbrodni, jest sztuką wiecznie aktualną.

Tym większa jest zasługa zespołu „Teatru Polskiego”, że zdołał, choć nie w pełni, oddać prawdę życiową tej sztuki. Niezmierzenie staranna reżyseria dyr. Horzyca wydobyla na jaw wszystkie jej walory i częściowo słusowała braki.

Partie kobiece — Katariny i Tyzbe są najważniejszym, a także najtrudniejszym, do odtworzenia elementem sztuki. Katarina w wykonaniu Małgorzaty Lorentowicz była wybitnym osiągnięciem artystycznym. Renata Fiałkowska w bardzo trudnej roli Tyzbe dała postać prawdziwej kobiety, która kocha i nienawidzi, mści się i poświęca z miłości. Końcowa scena śmierci Tyzbe wielu widzom wycisnęła łzy z oczu — to jest

niewątpliwym triumfem gry aktorskiej Renaty Fiałkowskiej. Ciekawie i konsekwentnie przeprowadził rolę Angela Władysław Pawłowicz. Był dostojeźny i groźny, despotyczny i zły, a jednocześnie bojaźliwy w stosunku do wszechwładnej „Rady dziesięciu”.

Natomiast Zbigniew Niewczas nie zdołał udźwignąć roli Rodolfa. Dobry w scenach obojętności, zaledwie załamujący jako namiętny kochanek, był już zupełnie nieprawdziwy w chwilach, gdy miał przedstawić zaślepiętego rozpaczą i nienawiścią mściciela śmierci swej ukochanej.

Ciekawie odtworzył zdradziecką postać Homodel Andrzej Polkowski. Może nieco przeszarżował demonizm tego osobnika, ale teatr romantyczny nie boi się szarży, tak, że stwierdzić można, iż rola ta została obsadzona nadspodziewanie dobrze.

Piękne dekoracje i stroje spełniły dobrze swoją rolę. Reasumując — mamy piękne przedstawienie, które niewątpliwie cieszyć się będzie dużym powodzeniem, a jednocześnie zapoznaje społeczeństwo Wrocławia z niezbyt znaną twórczością sceniczną wielkiego poety — rewolucjonisty.

Zbigniew Rossman